

Jestem synem sierżanta RONALDA PITHER'a, lotnika który przeżył katastrofę w październiku 1944 roku. Zmarł w wieku 82 lat, 15 lat temu dlatego dzisiaj chcę powiedzieć te parę słów w jego imieniu.

Przykro mi, że nie jestem dzisiaj z Wami, zatrzymały mnie inne obowiązki mimo że niewiele jest ważniejszych rzeczy niż zachowanie przy życiu pamięci o dzielnych żołnierzach Armii Krajowej i poległych lotnikach.

Gdyby był tutaj z Wami mój ojciec i mógł opowiedzieć o tym strasznym okresie sprzed 75 lat, mówiłby o obowiązku, strachu i palącym pragnieniu pokoju; pokoju dla Polski i całej Europy.

Loty ze zrzutami dla Powstania Warszawskiego i Armii Krajowej wykonywali tylko ochotnicy, oni wiedzieli jak bardzo były niebezpieczne. Wiele samolotów i załóg zginęło w okresie poprzedzającym katastrofę samolotu mojego ojca. Kiedy jego samolot został zestrzelony, w pewien sposób miał dużo szczęścia. W ostatniej chwili wydostał się z Liberatora, i chociaż było to nisko nad ziemią jego spadochron otworzył się i wylądował żywy, chociaż ranny. Miał też szczęście, że w ciągu kilku minut znalazł kogoś z Armii Krajowej. Pomimo strasznego ryzyka dla jego opiekunów, ich rodzin, a nawet całej wioski, ukryli go i zajęli się jego obrażeniami.

Został przeniesiony z jednej chaty do drugiej, a potem do dworu w Rachwałowicach. Żołnierze Armii Krajowej ryzykowali życiem, żeby go uratować. Nie jest przesadą stwierdzenie, że on i ja zawdzięczamy wszystko odważnym Polakom. Dziękuję Armii Krajowej za to że zmarł w wieku 82 lat, a nie jako 22-u letni młodzieniec. On i jego dzielni gospodarze mieli wiele przygód.

Jeśli nie znacie tych historii, chętnie podzielę się nimi. Nie ma mnie tu dzisiaj, ale przybędę za jakiś czas...

Ale jakie jest moje główne przesłanie dzisiaj? Jakie byłoby przesłanie mojego ojca? Powiedziałby: "Pokój". Zawsze chciał, by ludzie byli szczęśliwi i spokojni. Kiedy panuje pokój, dobrze się mają ludzie, rodziny i społeczności. Kraj staje się bardziej zamożny, stabilny i bezpieczny. W pokoju jest szansa na szczęście.

W 1944 roku mój ojciec ryzykował życie dla Polski i dla pokoju w Europie. Dziękuję Armii Krajowej za odważną pomoc i doceniam ofiarę poległych lotników. Razem osiągnęliśmy ten pokój. Ale świat jest nadal pełen niebezpieczeństw, dlatego nie wolno zapominać o lekcjach z 1944 r. i dlatego dziś musimy nadal pracować na rzecz utrzymania pokoju. Muzeum Armii Krajowej i osoby, które stworzyły ten pomnik, fantastycznie wywiązują się z zadania zachowania pamięci, ale nie powinni działać sami. Jest to zadanie dla nas wszystkich. Wszyscy musimy opowiedzieć tę historię każdemu, zwłaszcza dzieciom. Nie po to, by gloryfikować wojnę, ale by pamiętać o znaczeniu pokoju. Jest to niezbędne dla pokoju, dobrobytu i szczęścia w Polsce.

Dziękuję żołnierzom Armii Krajowej i tym lotnikom, którzy lecieli z moim ojcem, za odwagę i poświęcenie, oraz jestem gotowy na współpracę z Wami w celu utrzymania pamięci o tej historii w imię pokoju w Polsce i Europie.

Malcolm Pither, 11 października 2019 roku.